

JAN KONRAD KOZŁOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Jan Konrad Kozłowski, praca, Kalinowszczyzna, likwidacja prywatnego przemysłu terenowego, okres gomułkowski,

Domiarami zniszczono interes ojca

Ojciec ukończył szkołę leśną w Brześciu nad Bugiem. Ojciec był z Brześcia, moja mama była z Lublina. Początkowo prowadził skład drzewa na ulicy w [19]49 roku. Zlikwidował [go], bo po odpowiednim dekrete dotyczącym porządkowania gospodarki czy likwidowania [prywatnych działalności gospodarczych], to wszystkie walory, które były w odpowiednim banku, zostały przejęte (za Bieruta). Zostało to, co było na placu, więc sprzedał. Szukał pracy. Z [nią] też było dziwnie. Pamiętam, był cały plik takich dokumentów, papierów i na każdym podanie o pracę i napisane: *Pers odmownie*. Ja kiedyś się zainteresowałem, chyba z dziesięć lat miałem: „Tato, dlaczego ci ten „pers” to zawsze odmawiał tego zatrudnienia?”. Ojciec się śmiał i powiedział: „Pers, to znaczy personalny, bo każde podanie o zatrudnienie przechodziło przez ręce personalnego, który miał czuwać nad” i tak dalej. W rezultacie ojciec po składzie drzewa się zdenerwował i przez rok sadził pomidory. Tam na Kalinowszczyźnie – to są znane tereny – było 3000 m². Teraz tam jest duże osiedle mieszkaniowe, kiedyś były po prostu ogrody i tam w tych ogrodach małe domki. Po tych pomidorach zaczął produkować kręgi betonowe do studni dla rolników. Jakoś to ładnie poszło i założył zakład remontowo-budowlany. To był jeszcze okres, kiedy tak zwany przemysł terenowy kwitł i był tolerowany przez władze komunistyczne. Zresztą do czasu, kiedy nastąpiła tak zwana likwidacja prywatnego przemysłu terenowego. W momencie, kiedy przedsiębiorca prywatny zapłacił podatki, wydział finansowy dawał mu tak zwany domiar. Jeżeli zapłaciłeś, to znaczyło, że pewnie jeszcze coś masz. Jak ten domiar został zapłacony, to następował kolejny domiar, aż do całkowitego wyczerpania, zablokowania konta, co powodowało już bardzo poważne perturbacje w zakresie płacy i płynności, przecież pracownikom trzeba było zapłacić. Myśmy w domu przeżywali różne okresy. Tak szczęśliwie [się] złożyło, że kiedy ja byłem bardziej chorowity, to było więcej pieniędzy, więc nie było

problemów. Potem, kiedy już byłem starszy i jakoś szczęśliwie się z tych dziecięcych chorób wydostałem, to już było bardzo źle finansowo. Chociażby ten zegar miał nalepkę taką, że jest przez komornika zajęty. To był okres gomułkowski. Zresztą Gomułce nie wyszło na dobre to likwidowanie przemysłu terenowego. Nie tyle chodziło o przedsiębiorstwa remontowo-budowlane akurat, ale o przemysł przetwórstwa mięsnego.

Data i miejsce nagrania	2018-04-19
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"